Nr. 15. CZĘSTOCHOWA. DNIA 14 KWIETNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.80 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.



Błogosławiony, który idzie w imię Pana!" (Wjazd P. Jezusa do Jerozolimy w Palmową niedzielę według sztychu Dore'go).

Na niedzielę 6-tą Wielkiego Postu (Palmową).

LEKCJA. Filip. II 5 — 11.

Bracia! Badźcie tak usposobieni, jak i Jezus; On, choć miał naturę Boską i choć był Sobie świadom, że Jego równość z Bogiem nie jest uroszczeniem, jednak wyniszczył samego Siebie: przyjął na się postać niewolnika, stał się podobny ludziom i dla Swego sposobu życia uznany był za człowieka; uniżył samego Siebie i stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg Go wywyższył i dał mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezus wszelkie kolano klękało w niebie, na ziemi i pod ziemią, i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

—)x(—

EWANGELJA. (Mat. XXI, 1—9).

W on czas: Gdy Jezus, zbliżając się do Jerozolimy, przychodził do Betfage, na górze Oliwnej, wtedy wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: „Idźcie do sioła, które leży przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę, uwiązaną, a z nią oślę; odwiążcie i przywiedźcie do Mnie. A gdyby wam kto co mówił, powiedzcie: „Pan ich potrzebuje", — a natychmiast je puści". To wszystko zaś stało się, aby się spełniła zapowiedź proroka (Zach. 9, 9), który rzekł: „Powiedzcie córze Syonu: Oto król twój idzie do ciebie. On cichy — i dosiadł oślęcia, młodego źrebię cia oślicy". Uczniowie przeto poszli i uczynili, jak im Jezus przykazał. I przywiedli oślicę i źrebię, i za rzucili na nie swe płaszcze, a Jego na wierzch posadzili. A mnoga rzesza rozścielała płaszcze swe na dro dze; inni zaś obcinali gałązki z drzew, i słali je na drodze. Tłumy zaś, które poprzedzały, i które szły za Nim, wołały mówiąc: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, co idzie w Imię Pana; Hosanna na niebiosach!"

———•———

„Błogosławiony, który idzie w imię Pana!"

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy Wielki Tydzień czyli wielkie i święte dni Męki Pańskiej. W sercach naszych panuje smutek z powodu męki i śmierci Pana Jezusa oraz żal za grzechy nasze, które są tej bolesnej męki i śmierci przyczyną.

Wielkie i święte te dni rozpoczy namy w niedzielę tak zwaną palmową, bo kapłan w tym dniu poświęca palmy i następnie z wiernymi obchodzi kościół w uroczystej procesji palmowej, na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. w niedzielę przed Jego męką i śmiercią.

„Błogosławiony, który idzie w imię Pana" — tak wołał lud, który wyszedł naprzeciw Panu Jezusowi i otaczał go — z palmami w rękach — podczas wjazdu do Jerolimy. Te same słowa wymawia dziś Kościół św. i powtarzamy je wszyscy z całym zapałem naszej duszy, gdy Pan Jezus się zbliża do nas, aby zamieszkać w naszych ser cach oczyszczonych przez godną spowiedź wielkanocną: „B ł o g o s ł a w i o n y Z b a w i c i e l, k t ó r e g o n a m z e s ł a ł O j c i e c n i e b i e s k i, i k t ó r y p r z y s z e d ł, a b y z b a w i ć ś w i a t!"

I dzisiaj narody są spragnione Zba wiciela i dlatego z radością witają każdego, który przychodzi w Imię Pana i z Jego polecenia.

Błogosławiony, kto przychodzi, aby w rany cierpiących z miłością samarytańską wlać olej miłosierdzia.

Błogosławiony, kto przychodzi, aby łaską Bożą ułatwić drogę do zbawienia.

Błogosławiony prezydent, władze i ich przedstawiciele, biskupi i kapłani, ojcowie i matki, gdy przycho dzą w Imię Boże.

Błogosławieni, gdy w Imię Boże dają prawa i zarządzenia i wskazują drogę, która naród wyprowadzi z dzisiejszej nędzy moralnej i mater jalnej i poprowadzi do lepszego jutra.

Lecz błogosławiony tylko, kto rzeczywiście przychodzi w Imię Boże, a nie pobudzony tylko własną ambicją, lub żądzą zysków osobistych, bo tacy poprowadzą naród tylko do zguby.

Naród nasz idzie dziś twardą drogą krzyżową.

Wielkie troski przygniatają go do ziemi. Straszna jest nędza wielu tysięcy, którzy także mają prawo do bytu i życia. Wstrząsający jest krzyk o pracę i chleb! Jak okropna zmora prześladuje pracujące rzesze niepewność ,czy jutro będą miały pracę lub już będą wyrzucone na bruk, jak wielkie masy bezrobotnych. Największe zaś politowanie budzi ból bezrobotnych ojców, patrzących z krwawiącem się sercem na głód i niedostatek swych ro dzin. A objaw może najstraszniejszy — to nienawiść do braci, jaką niesumienni podburzyciele sieją w duszach głodujących mas, aby je pchać do mordów, podpalań i innych zbrodni.

Czy więc niema żadnej nadziei i żadnych widoków poprawy dzisiejszych stosunków? Czy już żadna gwiazda nie przebije ciemnych złowrogich chmur, które nas otacza ją? Te pytania dręczą wszystkich.

Otóż święte dni wielkiego tygodnia wskazują nam drogę wyjścia z niedostatku i nędzy, z kryzysu moralnego i materjalnego. Ludzkość upadła i popadła w nędzę, bo opuściła drogę wskazaną przez Chrystusa Pana, Zbawiciela naszego.

Zamiast miłości i sprawiedliwości oraz poświęcenia panuje chciwość, wyzysk, prawo pięści, nienawiść i walka klas.

Małżeństwo jest poniżone i sponiewierane. Tysiące dzieci jeszcze nienarodzonych morduje się, aby móc bezkarnie uprawiać rozpustę. Pan Bóg jest wygnany z życia politycz nego, gospodarczego i społecznego. Mężowie stanu w udręczeniach doby obecnej szukają rady raczej u antychrysta w Rosji bolszewickiej, byle nie u Namiestnika Chrystusowego.

Dlatego pokój i szczęście są tylko złudzeniem. Dopóki bluźnierstwo i bezbożnictwo czelne łby swoje podnoszą przeciwko Bogu i strumienie nienawiści do Boga i bliźniego zalewają świat, dopóty ludzkość nie ma prawa wołać: „B o ż e, m ó j B o ż e, c z e m u ś m n i e o p u ś c i ł!"

Raczej Chrystus Pan może wołać do nas:

„Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił...

„Czem-że zasmucił, albo czem zawinił?"

Jeżeli ludzkość pragnie, aby na świecie było lepiej, musi powrócić do Chrystusa, bo **kryzys dzisiejszy jest w głównej mierze skutkiem odwrócenia się ludzi od chrześcijańskich praw sprawiedliwości i miłości w życiu społecznem i gospodarczem.**

„N a t a k o p ł a k a n e s p u s t o s z e n i e d u s z, k t ó r e t r w a j ą c w n i w e c z o b r a c a w s z e l k i e p r ó b y o d r o d z e n i a g o s p o d a r c z e g o, i s t n i e j e — tak mówi Ojciec św. Pius XI w encyklice „Quadragesimo Anno" — t y l k o j e d n o s k u t e c z n e l e k a r s t w o: W y r a ź n y i s z c z e r y p o w r ó t d o n a u k i C h r y s t u s o w e j, d o p r z y k a z a ń, k t ó r y j e d e n m a s ł o w a ż y w o t a w i e c z n e g o, t a k i e m i a n o w i c i e s ł o w a, k t ó r e n i g d y n i e p r z e m i n ą".

Chrystus musi znowu odbyć triumfalny wjazd do serc naszych i musi panować we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

Dlatego w palmową niedzielę cały świat katolicki woła z głębi serca: **„Błogosławiony, który idzie w Imię Pana!"...**

W.

Męczennicy angielscy: błog. Jan Fisher i Tomasz More

W d. 1 kwietnia odbył się w Watykanie konsystorz t. j. zebranie kardynałów, zwołane przez Ojca św. dla zasięgnięcia opinji kardynałów w sprawie kanonizacji, a więc zaliczenia w poczet świętych dwuch angielskich męczenników za wiarę:



Błog Jan Fisher, biskup Rochesteru, poniósł śmierć męczeńską 22 czerwca 1535 r.

błog. kardynała Jana Fishera i błog. Tomasza More'a, kanclerza angielskiego.

Błog. Jan Fisher był mężem głębokiej nauki. Przez pewien czas piastował godność kanclerza uniwersytetu w Cambridge; następnie był biskupem w Rochester. Był głównym filarem wiary katolickiej w Anglji w czasie, gdy sekciarze protestanccy zalewali ten kraj. Gdy król Henryk VIII zmuszał duchowieństwo do uznania go najwyższym zwierzchnikiem kościoła Anglji, błog. Jan Fisher żądanej przez króla przysięgi nie złożył. Za to został wtrącony do więzienia i następnie, gdy mimo barbarzyńskich tortur pozostał wiernym wierze katolickiej, ścięty.

Bardzo ciekawą postacią jest **błog. Tomasz More**, kanclerz angielski; bo jest to

święty, do którego przyznają się socjaliści i komuniści.

Bolszewicy czczą go jako pisarza fantastycznej powieści p. t. „Utopia". Nazwisko jego umieścili w kalendarzu „Podręcznika dla czerwonej armji" wśród „czerwonych świętych" obok Marxa, Engelsa, Lassale'a, Bebla i Lenina, jako wielkiego męża bolszewizmu. Oczywiście ta łaskawość komunistów dla katolickiego męczennika polega na fałszywem zrozumieniu przez nich myśli Tomasza More'a, który nigdy nie miał nic wspólnego z bezbożnemi ideami komunistów, a za to był gorliwym i wiernym synem Kościoła katolickiego.

Na wszystkich swoich stanowiskach prawniczych i politycznych, a więc na urzędzie adwokata, sędziego pokoju, posła w Holandji, a wreszcie radcy królewskiego, podskarbiego i kanclerza z Lancaster, a od roku 1529 również kanclerza Anglji, — zawsze i wszędzie znajdo



Błog. Tomasz More, kanclerz Anglji, nieustraszony obrońca wiary św., stracony przez Henryka VIII 6 czerwca 1535 r.

Ks. F. Gryglewicz. 27)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Działalność prawosławnych mniszek. — Modlitwa przed kolacją. — Ks. Ludwik wykorzystuje sytuację. — Pięść pod stołem. — Miserere.— Duchy średniowiecza.—Gościnność O. Piotra.

Po wyjściu z kościoła, gdyśmy obok oglądali nową cerkiew przez mniszki zbudowaną bezpośrednio przed wojną światową i jeszcze nie wykończoną, a potem zabudowania gospodarskie takie wielkie, że nie powstydziłaby się ich żadna wielkoksiążęca rezydencja, i jeszcze jakieś inne olbrzymie budowle, to podziwialiśmy rozmach tych kobiet w działalności budowlanej i to, jakiemi olbrzymiemi funduszami musiały rozporządzać.

Wkrótce jednak wracamy z tej małej wycieczki po terenach zabudowań dawnego klasztoru mniszek rosyjskich. W drodze zadajemy O. Piotrowi pytanie takie:

— Jaką mniszki prowadziły tutaj działalność kulturalno - religijną, chcąc prawosławie szerzyć na Podlasiu? Jak się do tego zabierały?

— Przedewszystkiem założyły ochronkę — powiada nam O. Piotr — i przyjmowały do niej zwłaszcza sieroty, gdyż łatwiej było je sprawosławić. Dzieciom dawały wszystko, co im było potrzeba. Naturalnie, prowadziły ochronkę w odpowiednim duchu. Następnie urządziły pracownię dla dziewcząt, ale tych miały niewiele. Z tego, co się mogłem dowiedzieć, przyszedłem do przekonania, że praca ich miała na ludzi wpływ minimalny w stosunku do środków, któremi rozporządzały.

Wracamy do klasztoru, gdyż zbliża się godzina kolacji, a zwierzchnik domu spóźniać się nie może. W refektarzu proszeni jesteśmy do przeorskiego stołu.

Wzdłuż sali uszeregowali się już dwoma rzędami ojcowie i bracia zakonni wraz z nowicjuszami i czekają na O. Przeora, zwróceni do siebie twarzami. Stajemy też w rzędach białych habitów. Odmawiamy modlitwę przed posiłkiem. Jeden z ojców rozpoczyna odpowiednie prośby, a inni je kończą. W pewnej chwili na słowa, oznaczające Trójcę Przenajświętszą, wszyscy pochylają się głęboko, a potem O. Przeor błogosławi obecnych i pokarmy. Żegnamy się i rozchodzimy do stołów. Teraz zaczyna się czytanie duchowne. Jeden z zakonników wszedł na ambonkę, ustawioną na środku sali, i czyta. Cisza panuje niezamącona. Czasem tylko widelec szczęknie o nóż, albo łyżka o talerz zachrobocze... Bracia zakonni roznoszą w tym czasie pożywienie. Dostajemy więc naprzód zsiadłego mleka gar olbrzymi. Ks. Ludwik nakłada mi go na talerz wielką łyżką. Nakłada mi zadużo. Ale jak tu zaprotestować? Głosem ciszę zamącać? A może ruchem ręki przeszkodzić? Boję się, bym takiem zachowaniem swojem nie zamącił spokoju zakonnego. Daję więc tylko ks. Ludwikowi pod stołem w bok lekkiego szturchańca, sądząc, że przecież zmiarkuje, o co mi chodzi. Ten jednak widocznie całkiem inaczej zmiarkował i, spojrzawszy na mnie z uśmiechem, leje mi jeszcze! Nalał czubaty talerz. Gdyby jeszcze kilka kropel dolał, to jużby się przez brzegi talerza przelało. Siedzę więc przed tak pełnym talerzem i myślę, jak ja mu dam radę. Niedawno zjedliśmy taki obfity podwieczorek... Co jednak robić? Spróbować nie zawadzi. Biorę więc pajdę chleba razowego w jedną rękę, łyżkę w drugą i... do połowy talerza szło mi dobrze, ale potem już ciężko. Gdy tak się męczę ze zsiadłem mlekiem, patrzę, a tu niosą jakieś pierogi. Boże święty, poco ja tyle mleka jadłem? — myślę sobie

wał czas na studjowanie Ojców Kościoła i na wygłaszanie od czasu do czasu wykładów o „Państwie Bożem" św. Augustyna. Jako 30-letni mężczyzna nosił się nawet z zamiarem wstąpienia do klasztoru. W swojej posiadłości wiejskiej miał kaplicę, w której, w miarę możności, co piątek spędzał na modlitwie. Nawet już jako najwyższy dostojnik państwowy miał zwyczaj służyć księdzu do Mszy św. Wyszukiwał ubogie rodziny i odwiedzał chorych w sąsiedztwie. Rozumie się, że i jego życie rodzinne — miał trzy córki i syna — było pod każdym względem wzorowę. Protestanckich sekciarzy uważał za burzycieli istniejącego porządku politycznego i karał ich zgodnie z nakazem ustaw. Wrogów religji zwalczał również słowem i piórem.

Błog. Tomasz Morus, towarzysz niedoli biskupa Fishera wypowiedział kiedyś słowa: „Kto znajdzie się w sytuacji, że ma do wyboru albo ponieść śmierć, albo zaprzeć się Boga ,ten wierzy z pewnością, że w położeniu tem znalazł się dzięki woli Bożej i dlatego nie traci ufności w Niego, gdyż Bóg nie dopuści, byśmy cierpieli ponad nasze siły". I stało się tak, że miał własnym czynem potwierdzić prawdę tych słów. Czyż tak może rozumować socjalista, a tembardziej komunista?

Król Henryk VIII chciał rozwieść się z prawowitą żoną swą Katarzyną Aragońską i poślubić damę dworu Annę Boleyn. Papież odmówił rozwodu, chociaż król groził, że całą Anglję oderwie od Kościoła katolickiego, jeżeli papież nie unieważni jego pierwszego małżeństwa. Wówczas król ogłosił się najwyższym zwierzchnikiem kościoła Anglji, poślubił Annę Boleyn i zmusił parlament do uchwalenia ustawy, zatwierdzającej drugie jego małżeństwo.

Kanclerz Tomasz More nie pochwalił postępowania króla. Dlatego stracił łaskę króla. Oskarżono go o zdradę stanu. A gdy odmówił przysięgi na ustawę, zatwierdzającą drugie małżeństwo króla, wtrącono go do więzienia.

Stawiany poraz drugi przed sądem Morus wyraźnie opowiedział się za wolnością sumienia, **a przeciw pogańskim uroszczeniom państwa.** Dnia 6 lipca 1535 r. stracono go. Umierał mężnie, jak święty, przebaczywszy wszystkim swoim wrogom. Już na rusztowaniu śmiertelnem zwrócił się do tłumu ze słowami: **„Módlcie się za mnie i dajcie mi świadectwo, że umieram za święty Kościół katolicki, jako wierny sługa Boga i swego króla".**

Czy człowiek, który tak żył i tak umierał, może być zaliczony do rzędu bohaterów bolszewickich? Ci, którzy to uczynili, nie rozumieją zupełnie ani wielkiego kanclerza, ani jego heroicznego czynu. Bolszewickie próby „wykradania" katolickiego świętego mogą budzić co najwyżej tylko uśmiech pobłażania dla nieuctwa tych, co z męczennika za prawdę Chrystusową chcą uczynić głosiciela haseł antychrysta.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce. (Dokończenie).

PRZEZ STEPY I BORY STANU RIO GRANDE DO SUL.

O godz. 7-ej wieczorem nareszcie jesteśmy w Erechim. Jest to na tutejsze stosunki dość duże miasto, bo posiada ważny punkt kolejowy i centrum handlowe dla szerokiej okolicy. Odwiedzamy wielki, nowo-

— przecież to może być nawet niezdrowo. Tamta potrawa przytem na pewno będzie pożywniejsza! Zostawiam na talerzu resztę mleka i oglądam się na pierogi, mięsem nadziewane. Czuję jednak, że mleko żołądek mi rozsadza i pierogów jeść już nie mogę. Oglądam się na ks. Ludwika, a ten się ze mnie śmieje nieznacznie. Oglądam się na ks. Jana, a ten, mając minę rozpaczną, siedzi nad mlekiem, z którego zjadł zaledwie trochę. To i jego ks. Ludwik tak obdarował! W duszy mojej rodzi się chęć zemsty. Gdy jednak inaczej nie mogę ks. Ludwikowi okazać swoich uczuć, pokazuję mu pod stołem w imieniu swojem i ks. Jana pięść ściśniętą, za co ks. Jan dziękczynnemi na mnie spojrzał oczami.

Zakonnicy w tym czasie siedzieli spokojnie i spożywali dary Boże w postaci pierogów mięsem nadziewanych. Dopiero bowiem teraz, gdym się rozejrzał po sali, zauważyłem, że mleko było tylko dla przeorskiego stołu. Domyśliłem się, że było ono podane tylko ze względu na nas, jako znak gościnności tutejszego domu. Inni dostali same pierogi.

Herbaty z ks. Janem już pić nie mogliśmy.

Równocześnie z zakończeniem czytania duchownego na znak przeorskiego dzwonka wszyscy powstali od stołów i ustawili się znów we dwa rzędy, by zmówić wspólną modlitwę, kończącą się psalmem pokutnym „Miserere", który zakonnicy odmawiają, wychodząc z refektarza po jednemu i kierując się w stronę zakonnego chóru. Ostatni wychodził O. Przeor, nie oglądając się na nas. Spojrzeliśmy po sobie i bez słowa poszliśmy za nim „gęsiego", mrucząc dalsze strofki psalmu. Każdy z nas pomyślał bowiem:

„Kiedy wszedłeś między wrony,
Musisz krakać, jak i one".

A naprawdę to pociągała nas jeszcze chęć poznania życia zakonnego i w takich chwilach.

Suniemy więc w pokutnej procesji przez korytarze klasztorne, jak duchy czarne za białemi mnichów habitami. Zdaje się nam, żeśmy odbiegli od życia XX wieku i przebywamy w krainie średniowiecza bogomyślnego i w świętej ciszy zaświatowej. Wznosimy się po schodach, przechodzimy przez jeszcze jeden korytarz i oto znajdujemy się w miejscu nieco obszerniejszem, gdzie poustawiane są ławki, a przed niemi ołtarzyk, na którym widzimy nieduży obrazek Matki Boskiej dziwnie mile wyglądający i pociągający ku sobie oczy ,a przed ołtarzykiem lampkę wieczystą. Klękamy przed tabernakulum i wchodzimy do ławek, gdzie jeszcze zostały miejsca wolne. Następują teraz nowe modlitwy łacińskie, krótka adoracja Jezusa Utajonego... i rozchodzą się wszyscy. Czekamy chwilę, a potem wychodzimy i my.

Przy wyjściu spotykamy Ojca Przeora.

— Kazałem księżom mieszkanie zmienić, — powiada — bo dano wam północne pokoje, a mamy przecież i południowe, gdzie słońca wbród!

— Bardzo jesteśmy wdzięczni, choć i w tamtem mieszkaniu było nam bardzo dobrze. Ojciec Przeor taki łaskaw i tak opiekuje się nami.

A O. Piotr uśmiecha się do nas.

— Tak rzadko przecież mamy gości i to z Częstochowy!

Wprowadza nas do dużej, ładnej izby z chodnikiem, przez środek rzuconym i z fotelem przy stoliku.

— Naprawdę jesteśmy ojcu niezmiernie wdzięczni i bardzo zobowiązani!

— To drobnostka, — powiada. — Nie chcę czasu więcej księżom zajmować, bo myślę, że jesteście zmęczeni podróżą. Życzę więc dobrego odpoczynku!

Odszedł. Spać nam się chciało, to prawda, ale musieliśmy jeszcze dnia tego załatwić jedną ważną czynność: zrobić plan zwiedzań na następny dzień.

c. d. n.

cześnie urządzony browar, należący do Włocha, którego dwaj synowie mają żony Polki. Jest tu i ładny gmach Collegium Polskiego, niestety stoi pusty, bo w samem mieście jest tylko kilku Polaków, a z okolicy, gdzie są większe kolonje polskie, jest za daleko do miasta. Znowu nadarmo wyrzucone pieniądze wskutek bezplanowości polityki szkolnej i nieznajomości stosunków na terenie tutejszego wychodźtwa. Czas, żeby tej bezplanowości położyć kres i stworzyć silną centralę szkolną dla całego wychodźtwa w Brazylji.

Całe dwie noce następne i dzień między niemi przepędzamy na kolei w wygodnym naszym wagonie salonowym. Jedziemy prawie wciąż przez step falisty, pokryty suchą trawą; tylko w fałdach między wzniesieniami, gdzie widocznie więcej jest wilgoci, widać zielone kępy drzew. Kraj jest prawie bezludny, tylko przy torze kolejowym od czasu do czasu spostrzegamy marne chatki z kolorową ludnością. Widać także dużo bydła i koni, bez wszelkiego dozoru paszących się na stepie, nie tyle jednak jak na pampasie *) argentyńskim. W pewnej chwili jedna z krów, przechodząc przez tor kolejowy, wpada pod koła parowozu naszego pociągu i zostaje natychmiast poszarpana w kawałki, sam zaś parowóz przedniemi kołami wyrzucony z szyn. Wskutek tego wypadku spóźniamy się o całą godzinę. Kilka mil przed miastem Santa Maria, siedzibą biskupa, step przechodzi w przepiękną dolinę. Krajobraz jak w Szwajcarji. Na stacji Santa Maria oczekuje mnie biskup miejscowy, ks. Reis i zabiera mnie samochodem na kolację do swej skromnej, ale miłej rezydencji. Nie mamy dużo czasu, bo wskutek spóźnienia pociąg zatrzymuje się na miejscu tylko godzinę. Ale na szczęście okoliczności pozwalają ks. biskupowi towarzyszyć mi w dalszej podróży, aż prawie do Porto Alegre. Rozmawiamy w naszej salonówce aż do samej północy. Dopiero od trzech lat ks. Biskup Reis rządzi swoją rozległą diecezją; przedtem był proboszczem w Porto Alegre. Jest jeszcze młody, pełen energji i inicjatywy. Z dużem powodzeniem organizuje diecezjalną Akcję Katolicką, ruch robotniczy i kooperatywy, przyczem wielkie usługi mu oddaje dzielny Polak - przemysłowiec, p. Pitas, o którym już wspomniałem.

Do naszych wychodźców ks. biskup Reis odnosi się bardzo życzliwie. Niestety nie rozporządza na razie dostateczną liczbą polskich księży, by móc odpowiednio obsadzić wszystkie ważniejsze polskie placówki — jak np. Ijuhy, Boa Vista, Treze de Majo, gdzie przy boku ks. Schmidta, który, jak powiedzieliśmy, jest niemieckiego pochodzenia a przytem już zmęczony długoletnią ciężką i gorliwą pracą duszpasterską, powinien być przynajmniej jeden wikarjusz polskiego pochodzenia, aby zaspokoić należycie religijne potrzeby naszych wychodźców. Przy wielkiej gorliwości i dużej energji dzielnego biskupa z Santa Maria należy się jednak spodziewać, że te luki w krótkim czasie zostaną wypełnione.

Gdy rano następnego dnia, 28-go listopada obudziłem się, nasz pociąg już dojeżdżał do Porto Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul, wielkiego nowoczesnego miasta. Po długiej tułaczce po lasach i stepach znowu znalazłem się w wielkiem ośrodku kulturalnem.

—)x(—

*) Pampas — step argentyński, pokryty wysoką trawą.

O. Alfons Jędrzejewski, Paulin.

O. Augustyn Kordecki

1635 r. — 25. III. — 1935 r.

W trzechsetletnią pamiątkę profesji zakonnej (uroczystych ślubów)

(ciąg dalszy)

Wielu bohaterów i rycerzy często nawiedzało Jasną Górę nie tylko z pobożności, ale dla widzenia przeora O. Kordeckiego, jako ozdoby Zakonu i rozmowy z nim, gdyż on był również prawdziwym zakonnikiem, przyświecającym wszystkim przykładem doskonałości. Miłość chrześcijańska, rządność i gorliwość o dobro powszechne były godne podziwienia w Kordeckim. Staraniem, pracą i działalnością Kordeckiego stanęły, wzrosły i wykonane zostały fosy, mury i baszty forteczne. Jednem słowem Kordeckiemu zawdzięcza Jasna Góra obronę od Szweda. Po obronie Kordecki wziął się również szczerze do podźwignięcia jej i okolicy ze spu-

Pierre l'Ermite 94)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Modlitwa w samotności zdawała się unosić zwycięsko do nieba; Lolita nie istniała. Nietylko, że jej nie kochał, ale drażniła go, jak źdźbło słomy, leżące na drodze do ideału; miażdżył ją, deptał z całą siłą swej wczorajszej urazy, ale i z obawy jutra. Bo jutro, może ta dzisiaj podeptana, stanie się jeszcze, niestety wszechpotężną!

I wyciągnął ręce do nieba, skąd gwiazdy patrzyły obojętnie, a głos jego znowu wołał: Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego!

A złem była Lolita.

Pewnego wieczora, gdy się tak modlił, powracał wolnemi kroki do swego namiotu niskiego i wielobarwnego. Ogień obozowiska świecił, jak mała gwiazdka, do której się zbliżał po skończonem rozmyślaniu o innych... Ona także miała swój ziemski wdzięk, jak tamte posiadały wspaniałość niebieską. Po drodze spotkał konia, który wyciągał głowę do pieszczoty ludzkiej, jakby potrzebując czułości. Wszedł wreszcie pod swój namiot.

Przewodnik przygotował mu łóżko; latarnia, postawiona na siodle jucznem wielbłąda, oświecała bardzo widocznie biały list, otoczony drobniutkim paskim niebieskim...

Z początku Dominikowi się zdawało, że śni, lub że to miraż na pustyni? Ale, zbliżywszy się, poznał pismo, znak pocztowy z Noirmoutier, a na odwrocie rysunek bramy wjazdowej do willi Ker Mimie!...

To była odpowiedź nieprzyjaciela na jego modlitwę... To była walka, co się wszczyna na nowo... Narazie błysnęła mu dzika myśl: nie czytać, podrzeć, spalić...

A potem!... A potem!...

Czy wiadomo, co może zawierać list?... Jeżeli Lolita, dotąd tak dyskretna i powściągliwa, może w tym właśnie liście wyjaśnia jakieś ważne powody, które nie są miłością?

On sam przecie pisał raz do niej w podobnym wypadku! Może ten list zawiera jego wyzwolenie?... może Lolita oznajmia swe zaręczyny z kim innym? Może!... Może!...

Podczas gdy litanja tych „może" się przedłużała, koperta została otwarta i Dominik spostrzegł gałązkę mimozy jeszcze nierozkwitłej, której pączki jasno zielone, już zdawały się wybuchać pyłkiem złotym, jaki zawierały.

Powoli Dominik rozłożył list, wziął kwiatek, popatrzał i czytał:

— Jak pisać rzeczy banalne, kiedy dusza drga drogiemi myślami?

Dlaczego ręka nie może kreślić słów, które serce wymawia?

O! dziękuję ci, żeś pierwszy podniósł kamień mego grobu... żeś przywołał mnie do światła i do życia!

Te trzy miesiące, które przebyłam! Tę agonję dni i nocy... chcę to wszystko zapomnieć.

Nie chcę pamiętać, do jakiego stopnia pozwoliłeś mi cierpieć, kiedy dzisiaj czynisz mnie tak idealnie szczęśliwą.

Tak, jestem szczęśliwa! nieskończenie szczęśliwa!...

Tę śliczną akwarelę zaniosłam dziś do oprawy; szła ze mną cicho przez ścieżki lasku, które znasz i

stoszenia, pozbierał rozproszonych mieszkańców, wspomógł ich zbożem do siewu, inwentarzem i innemi potrzebnemi rzeczami w gospodarstwie. On również moczary nieuprawne, stawy opuszczone uporządkował, groblami obwałował, a młyny popalone odbudował, a przez to swoim i przyszłym pokoleniom wskazał drogę do wytrwałości w pracy i postępu dobra publicznego, którym się cieszymy. Prawda, że bogobojny O. Augustyn Kordecki otrzymuje i za życia oznaki wielkiej wdzięczności od ludzi świeckich i duchownych. Król ofarował mu wieczny przeorat, a nawet miejsce w senacie. Biskupi prawie wszyscy nie byli przeciwni temu, aby go mieć między sobą i przyoblec w godność biskupią, sądząc, że mąż takich zasług uświetni swoją obecnością ich zgromadzenie. Lecz Kordecki, wielki miłośnik spokoju zakonnego, zrzekł się wieczystego zarządu prowincją, a o biskupstwie nie chciał słyszeć, będąc zupełnie zadowolonym ze swej celi i powołania; mówił, że niegodnym jest tego urzędu. Takim był O. Augustyn Kordecki, którego Bóg wybrał na zbawcę Ojczyzny. Pomimo ukrywania się w cieniu innych, nie ominęły O. Kordeckiego godności zakonne. Trzykrotnie za zgodą ogólną braci zakonnej i z przyklaskiem osób świeckich był wybierany na Prowincjała. Bogu tylko i św. Zakonowi wiadomo, ile ponosił trudów i starań, aby sprowadzić postępy w życiu zakonnem. Czuwał z gorliwością, aby w klasztorach nie było niesnasek i rozdwojeń, starając się im zapobiegać i takowe uśmierzać, łącząc niezbędną surowość z łagodnością. Był wyrozumiałym dla braci, a dla siebie surowym.



Przeznaczony dla misyj samolot przed **bazyliką św. Piotra w Rzymie.**

Na życzenie królowej Marji Ludwiki opisał obronę Jasnej Góry. — Mickiewicz powiada o tej pracy Kordeckiego: „zostawił nam opisanie wytrzymanego oblężenia, skreślone z prostotą godną pióra bohatera".

Umarł Kordecki w Wieruszowie, dnia 20 marca, będąc tam na wizytacji klasztoru. Gdy Kordecki dowiedział się, że nie ma nadziei uratowania go, a sekretarz prowincji, który mu towarzyszył przy wizytacji klasztorów, wspomniał mu o testamencie, chory powiedział: „Jakiż ma być testament? Jestem zakonnikiem, całego siebie winienem św. zakonowi, dążę do celu, do którego m stworzony i Bogu najlepszemu się polecam". Całą noc poprzedzającą zgon jego, przygotowywał się do Sakramentu ostatniego Namaszczenia.

Dok. nastąpi.

KALENDARZYK.

14 kwietnia. **Niedziela Palmowa. Justyna i Walerjana** męcz. — 15 kwietnia. Poniedziałek. **Anastazji** męcz. — 16 kwietnia. Wtorek. **Benedykta** Labre żebraka. — 17 kwietnia. Środa **Aniceta,** pap. męcz. — 18 kwietnia. **Wielki Czwartek. Apolonjusza** męcz. — 19 kwietnia. **Wielki Piątek. Jerzego** bisk. — 20 kwietnia **Wielka Sobota. Wiktora** męcz.

---

które kochamy... Miałam wrażenie, że idę razem z Tobą, że cię wreszcie odnalazłam, i na zawsze!

Piję moje szczęście... Nie widzę nic innego pozatem... Daję się przez nie opanować, kołysać, zalewać. Czuję, jak mi płynie rozkosznie w piersiach i ożywia mnie całą. Uzbraja mnie przeciwko ogromnemu smutkowi rozłączenia. O! skróć je jak można najwięcej!... życie jest tak krótkie!... Po co przedłużać męczeństwo nieobecności?

Czekam na drogie powitanie.

Ja Cię kocham, Dominiku. O! jak Ja Ciebie kocham. — Lolita.

Nazajutrz bardzo rano przewodnik wszedł do namiotu Dominika. Znalazł młodego człowieka, leżącego w ubraniu na łóżku; zdawał się płakać, zakrywając czoło obu rękami; obok leżała mała fotografja...

Dominik nie widział go, ani słyszał.

Wówczas przewodnik opuścił kotarę namiotu i oddalił się cicho, szepcząc frazes:

— Nieszczęście padło na dom!

ROZDZIAŁ XXVII.

Zadziwioną została pani Yholdy, wprost zdumioną, kiedy nazajutrz w Biskra Dominik wszedł do jej pokoju i oświadczył:

— Mamo, zaprzestań już przeciwko mnie wojny... i powiedz stryjowi, żeby mi więcej nie dokuczał... Zakończymy tę podróż i nawet byłbym zadowolony, gdybyśmy nie dotarli do Touggourt. Wrócimy do Noirmoutier; będziemy tam w czasie kwitnięcia mimozy; a wtedy poproszę o przedsięwzięcie pewnego kroku w Ker-Mimie, ażeby prosić o rękę Lolity.

Pani Yholdy musiała się oprzeć o ścianę. Doznała, w kierunku odwrotnym, takiego samego uderzenia, jak wtedy, gdy w miesiącu maju ubiegłego roku syn jej powiedział:

— Nie wiadomo, co może się stać!

I oto zdarzyło się teraz, że syn ukradziony, zostaje odwojowany w walce, w chwili, gdy uważając bitwę za przegraną, widziała z przerażeniem zbliżający się termin likwidacji ratowniczego przedsięwzięcia. A tu, on sam przychodzi się przyznać, że jest zwyciężony!...

Chwyciła go w ramiona, płakała, śmiała się... O! księże Firmin, już skończone!... złamany łańcuch, zerwane zawładnięcie!...

— Moje drogie dziecko! Mój mały Dominiczku! Jak ty mnie robisz szczęśliwą!... jak szczęśliwą! I twego starego stryja!... A tam, w Noirmoutier!... Całą śluzę szczęścia ty otwierasz... wielkie wody zaleją nam duszę, dusze tych, co cię kochają... Mój Boże! dziękuję, dziękuję...

Przez cały dzień w hotelu Sachary rozlegały się radosne okrzyki i wybuchy najżywszego, najwięcej niespodziewanego szczęścia.

Wśród tej ogólnej radości, Dominik pozostał milczący. Ale się tem nie trwożono. Biedny chłopiec! Przeszedł przez takie utrapienia moralne!... To jest rozbitek, który uszedł dopiero co śmierci i jest tem jeszcze cały wstrząśnięty.

I na wyścigi skakano około niego.

c. d. n.

Męka Pańska - mocą Bożą w naszych cierpieniach.

We Włoszech w mieście Bergamo przed laty piękny posąg o wielkiej wartości artystycznej i historycznej runął z góry w dolinę i rozbił się. Nigdy już posąg ten z własnej siły nie byłby powrócił na górę. Dokonał tego jednak patrjotyzm ludności, rozmiłowanej w sztuce i historji ojczystej. Jej staraniem piękny i cenny pomnik został doprowadzony znowu do pierwotnego stanu i ustawiony w dawnem miejscu.

Coś podobnego stało się z człowiekiem. Przez grzech pierworodny człowiek runął z wyżyny, na którą postawił go P. Bóg. Z własnych sił nie był w stanie, aby podnieść się, zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej i odzyskać utraconą łaskę. Wówczas Syn Boży stał się naszym Zbawicielem, przyjął ciało ludzkie, aby nas podźwignąć z upadku i zbawić. Ponieważ był Bogiem, zasługi jego miały nieskończoną wartość; będąc zarazem człowiekiem mógł je za nas ofiarować i złożyć Ojcu niebieskiemu dostateczne zadośćuczynienie. Stało się to przez męczeńską śmierć na krzyżu, której 1900-ną pamiątkę obecnie obchodzimy. — — — — — — —

W strasznym pałacu w Wenecji, w którym przez pewien czas sprawowała rządy Rada Dziesięciu, przedstawione są na 76 medaljonach obrazy dożów, wedle kolejności ich panowania. Tylko jednego obrazu brakuje! Na jego miejscu jest wymalowana czarna zasłona z następującym napisem: „Hic est locus Marni Falerii decapitati pro criminibus.-Oto miejsce doży Marino Falerio, który został ścięty za występki“. Doża Marino Falerio został ścięty, licząc lat 75, w r. 1355, ponieważ był przyjacielem ludu i dlatego znienawidzony przez możnych rzeczypospolitej weneckiej.

Wstępując do kościoła, widzisz obecnie, że na znak smutku i żałoby obrazy i krzyże zakryte są fioletowemi zasłonami.

A czy i na tych fioletowych zasłonach nie byłby odpowiednim napis: „Oto miejsce Jezusa z Nazaretu, który ukrzyżowany został za występki“... Co to za występki i czyje? Są to nasze grzechy, które wziął na siebie. Kochał nas. Jest naszym najszczerszym i najwierniejszym przyjacielem. Jest przyjacielem chrześcijańskiego ludu, społeczeństwa, narodu. Dlatego umarł, ofiarując za nas życie swe. Przez mękę i śmierć swoją zbawił nas i zarazem wysłużył nam Boże siły, potrzebne nam do znoszenia naszych codziennych, nieraz bardzo przykrych cierpień. Rozważając więc w Wielkim Tygodniu mękę i śmierć P. Jezusa, idźmy w duchu za nim, krok za krokiem, od wieczernika, aż na Golgotę.

Widząc wtedy P. Jezusa dźwigającego krzyż ciężki i upadającego pod nim, a potem wiszącego na krzyżu i modlącego się za swych nieprzyjaciół, pamiętajmy i zapiszmy to sobie głęboko w pamięci, że to wszystko uczynił dla nas, i z miłości do nas. Nic nas więcej nie wzmocni w naszych codziennych cierpieniach, jak rozważanie tej prawdy.

Ulubieniec króla portugalskiego Jana II ciężko zaniemógł. Gdy król usłyszał, że chory nie chce przyjąć gorzkiego lekarstwa, zapisanego przez lekarza, poszedł do niego, usiadł przy łożu chorego i połknął w jego oczach część tego lekarstwa, mówiąc potem: „Ja, twój król i pan, spożyłem to gorzkie lekarstwo, bez potrzeby, jedynie, aby ci okazać miłość swoją i dać ci przykład. Tobie ono jest koniecznie potrzebne. Czy więc nie mógłbyś z miłości do mnie spożyć drugiej połowy?“ Wtedy chory, głęboko wzruszony, odpowiedział:

„W obliczu takiej miłości byłbym gotów, spożyć całe lekarstwo, nawet gdyby było jeszcze bardziej gorzkie i wcale nie potrzebne.“

Podobnie uczynił Chrystus Pan; cierpiał, pił kielich goryczy z miłości do nas, aby nam dać przykład i nam wysłużyć moc Bożą do znoszenia cierpień naszych. Kto kielich goryczy pije razem z P. Jezusem, przemienia ból i gorycz w radość i pociechę. Rozważanie męki P. Jezusa wywiera niezmierny i błogosławiony wpływ na nas, tak w chwilach cierpień, jak zwłaszcza też w godzinę śmierci. Potwierdzają to następujące dwa wypadki.

Przed kilku laty jeden z najbogatszych bankierów w Budapeszcie leżał w jednym ze swoich wielkich pałacy,



Chrystus na krzyżu (obraz słynnego malarza Antoniego Van Dycka (1599 — 1641).

przykuty chorobą raka do łoża boleści. Lekarz już stracił wszelką nadzieję. Stale zmieniano służących. Drzwi były zawieszone dywanami i zasłonami, aby do pokoju nie dochodziły odgłosy wrzawy ulicznej. Na ulicy rozsypano słomę, aby przygłuszyć wszelkie wstrząsy i hałasy. Jeszcze jeden lekarz nie skończył swej wizyty, a już przychodził drugi. Każdy zapisywał silne środki na uśmierzenie bólu i uspokojenie. Pieniędzy starczyło na wszystko. A jednak chory w pewnym momencie, gdy otoczenie uwagę swą odwróciło od niego, wystrzelił sobie kulę w usta i umarł.

W tym samym czasie przeżywał w Budapeszcie ostatnie swe dni inny chory, opuszczony od wszystkich. Nie posiadał ani pałacu, ani mieszkania, i dlatego leżał w szpitalu. Przy nim nie było nikogo, któryby starł zimne krople potu, pokrywające jego czoło. Nikt z krewnych go nie odwiedzał. A jednak chory ten miał wielką pogodę ducha. Jedyną jego pociechą w cierpieniach było rozważanie męki P. Jezusa. W milczeniu znosił wszystkie bóle, które sprawiała mu choroba raka, bo chciał w ten sposób w drobnej przynajmniej mierze odwdzięczyć się P. Jezusowi za nieporównanie większe cierpienia, znoszone przez P. Jezusa dla niego Wzmocniony św. sakramentami z niezłomną nadzieją w szczęście wieczne i chwalebne zmartwychwstanie zamknął oczy do snu wiecznego. Był tak biedny, że przy pochowaniu jego był obecny tylko kapelan szpitala.

Bohaterskie znoszenie bólów choroby z miłości do P. Jezusa i piękna śmierć tego drugiego chorego, były budującym przykładem dla wszystkich obecnych w szpitalu, a zarazem dobitnem świadectwem, że męka i śmierć P. Jezusa są nieocenioną siłą Bożą dla nas w naszych cierpieniach. W. M.

Tam, gdzie mordują za wiarę świętą.

Pan Jezus przed męką i śmiercią swoją przepowiedział uczniom swoim, że przewrotny świat ich tak samo prześladować będzie jak Jego prześladował: „Jeśli was świat nienawidzi: wiedzcie, że Mnie pierwej niż was nienawidził" — „Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą"

Jak za czasów pierwszych chrześcijan.

Przepowiednia ta spełniła się już nieraz w historji Kościoła katolickiego. W dobie obecnej także jesteśmy świadkami barbarzyńskiego i nieraz krwawego prześladowania Kościoła św. i chrześcijan - katolików, i to w Rosji sowieckiej i w Meksyku. Wspomnimy dziś tylko o Meksyku. Życie w tym kraju coraz bardziej przypomina czasy pierwszych chrześcijan, którzy musieli kryć się w katakumbach ze swemi praktykami religijnemi. Papież udzielił specjalnego pozwolenia świeckim katolikom meksykańskim na przenoszenie Komunji św. tym osobom, które nie mogą uczęszczać na potajemne nabożeństwa, odprawiane przez nielicznych pozostałych kapłanów. Pewien zbieg z Meksyku opowiada na łamach pisma amerykańskiego o tem, jak księża, przebrani po cywilnemu, przekradają się do domów katolików, by tam w tajemnicy przy zapuszczonych roletach i zamkniętych okiennicach odprawić Mszę św. Po zakończeniu krótkiej Mszy obecni na nabożeństwie wierni otrzymują z rąk kapłana Komunję św., którą każdy zosobna niesie tym, którzy z powodu odległości nie mogą przybyć na Mszę św. i którzy pozbawieni są duszpasterza. W ten sposób nieszczęśliwi księża katoliccy, skazani na śmierć przez „sąd wojenny" band Callesa, mogli także otrzymać Komunję św. w przeddzień egzekucji z rąk osób świeckich specjalnie w tym celu przybyłych potajemnie z odległych okolic.

Delegat Apostolski Meksyku, Mgr. Ruiz y Flores podał ostatnio obszerną statystykę stanu religijnego w tym kraju. Wynika z niej, że

7 miljonów katolików jest pozbawionych kapłanów;

14 stanów nie posiada ani jednego kapłana, wogóle zaś na 15 milj. katolików jest zaledwie 333 kapłanów. Władze meksykańskie czynią wszystko, aby i tę liczbę zmniejszyć, dopuszczając się różnych szykan i prześladowań. Ci z pasterzy duchownych, którzy nie chcą opuszczać swej owczarni—muszą ukrywać się, jak za czasów Nerona lub Djoklecjana. W diecezji Guadalajara arcybiskup Orozco wyświęcił 20 kapłanów; oczywiście — uroczystość ta odbyła się w tajemnicy i w ukryciu w podziemiach (dosłownie!). Burmistrz m. Acapulco za potajemne ochrzczenie własnego syna kazał kapłana aresztować i skazać go na grzywnę.

Bezbożna szkoła.

Ostra walka toczy się z ludnością katolicką o nowy 6-letni plan nauczania socjalistycznego. Sytuacja rodziców jest naprawdę pożałowania godna, gdyż nowa ustawa zobowiązuje rodziców do posyłania dzieci do publicznych lub prywatnych szkół, które zmuszone były przyjąć socjalistyczny plan nauczania, a tem samem odrzucić naukę religji.

Na Uniwersytecie Narodowym, najstarszym wyższym zakładzie naukowym w Meksyku, zastrajkowała cała młodzież uniwersytecka, domagając się od rządu natychmiastowego cofnięcia zarządzeń. Za tym przykładem poszło kilka innych wyższych szkół, gdzie rozegrały się krwawe walki. Na uniwersytecie w Guadalajara zamknęły władze celem stłumienia strajku ponad 100 słuchaczy do więzienia.

W meksykańskim stanie Yucatan nauczycielstwo szkół publicznych podpisywać musi z rozporządzenia władz następujące przyrzeczenie: „Oświadczam niniejszem, że jestem nieprzejednanym wrogiem religji katolickiej i zawsze jestem gotów zwalczać duchowieństwo, gdziekolwiek okaże się to potrzebnem; oświadczam nadto gotowość do udziału w walce z fanatyzmem".

Robota bolszewicka.

W ostatnich czasach rząd sowiecki, nie szczędząc kosztów, wysyła do Meksyku licznych agentów, którzy chwalą się, iż „w ciągu 5 lat oczyszczą Meksyk od wszelkich religij, poczem wkroczą do Stanów Zjednoczonych, by tam kontynuować swą działalność". Ofiarą dotychczasowej walki z religją w Meksyku padło 300 pomordowanych kapłanów i ok. 5 tys. świeckich.

Do zbrojnej walki przeciwko katolikom najgwałtowniej występowały t. zw. „czerwone koszule". Zdarzyło się nawet, że pewna grupa „czerwonych koszul" wtargnęła do kościoła, w którym ukrył się tłum na przedmieściu Meksyku i dała salwę, zabijając 5 osób. Ludność zaczęła się bronić. Ująwszy jednego z bojowców, zlinczowała go na śmierć.

Gorliwość katolików wzrasta.

Mimo gwałtownych prześladowań żarliwość religijna katolików meksykańskich znacznie wzrosła. Nieliczne dziś świątynie, które rząd tu i ówdzie pozostawił otwarte, są stale, bez względu na porę dnia, przepełnione wiernymi. W tych stanach, gdzie wszystkie kościoły zostały zamknięte, wierni zbierają się na nabożeństwa w domach prywatnych lub w innych mocno zakonspirowanych miejscach. Ani liczne aresztowania ani wysokie grzywny, nakładane zarówno na organizatorów jak i uczestników tych nabożeństw, nie odstraszają wiernych od udziału we Mszy św. i przystępowaniu do Sakramentów św.

Nic też dziwnego, że oburzenie w Meksyku przeciw takiej tyranji bolszewickiej wzrasta. Wybuchają powstania, burmistrza Macuzpana zabito i wojska rządowe dopiero po sześciu godzinach walki rozruchy uśmierzyły, w stanie Talasco 60 „czerwonych koszul" zostało zlyn-

czowanych przez ludność.

Gdyby przynajmniej w tem bezbożniczo-socjalistycznem państwie lud miał dobrze. Tymczasem

proletarjat miast i wsi żyje w nędzy

i o poprawę bytu musi staczać walki strajkowe.

Niedawno związki zawodowe robotników i pracowników rolnych w Meksyku proklamowały strajk powszechny celem solidarnego poparcia strajku szoferów dorożek samochodowych. W stanie Puebla również wybuchł powszechny strajk robotników rolnych. 25 tysięcy robotników porzuciło pracę, ponieważ właściciele ziemscy nie godzili się na zawarcie umowy zbiorowej. Analogicznie strajki powszechne wybuchły w Ciudad-Guzman stanu Jalisco i Cordobie stanu Vera-Cruz.

Oto wymowne objawy rozpaczliwego położenia ludu, który dopuścił do objęcia władzy grupę bezbożnych podżegaczy.

—)x(—

GOSPODARSTWO.

Uprawa pod ziemniaki.

Jeżeli można było powiedzieć, że ziemniaki są mało wymagające co do gleby, to nie można tego powiedzieć, jeżeli chodzi o uprawę. Pod względem wzmagań uprawowych ziemniaki są wybredne i tylko tam, gdzie troskliwie dbano o uprawę, udają się dobrze ziemniaki. Widziałem już nawet takie przykłady, że przy dobrej uprawie na lichej ziemi były lepsze ziemniaki, aniżeli na ziemi dobrej, ale przy uprawie byle jakiej. Nie trzeba sobie więc tej sprawy lekceważyć, ale należy się nad nią zastanowić nieco i do uprawy przystępować ze świadomością, co mamy dać ziemniakom przez uprawę.

Ziemniaki należą do tych roślin, których części jadalne, dla których je uprawiamy, znajdują się w ziemi. Wynika z tego jasno, że ta ziemia, w której rosną kłęby ziemniaczane, musi mieć nietylko dostateczny zapas pokarmów, potrzebnych dla wykarmienia ziemniaków, ale musi być pulchna, aby się w niej ziemniak mógł swobodnie rozwijać i aby powietrze miało do kłębów ziemniaczanych swobodny dostęp. Bez dostępu powietrza ziemniak nie urośnie, a przez ziemię zbitą, twardą powietrze z trudem tylko i w niedostatecznej ilości się dostaje. Oprócz pokarmów i powietrza, potrzebna jest ziemniakom i wilgoć, bez której, jak każda inna roślina, schną i zamierają. Uprawa więc ma zapewnić ziemniakom: odpowiedni zapas wilgoci, łatwy dostęp powietrza i pulchność gleby, w której się ziemniaki mają rozwijać.

Chcąc ziemniakom zapewnić pulchność gleby, należy ziemię pod ziemniaki jeszcze w jesieni zaorać jaknajgłębiej, o ile możności z pogłębiaczem. Na wiosnę pod ziemniaki orzemy tylko w tym wypadku, jeżeli nie przyoraliśmy pod nie obornika na jesieni i teraz na wiosnę musimy go przyorać. Jeżeli natomiast nie zachodzi konieczność przykrycia obornika, na wiosnę już nie orzemy, ale zoraną w jesieni ziemię, staramy się doprowadzić do stanu odpowiedniej pulchności przez bronowanie i drapaczowanie. Bronowanie jednocześnie spełnia dwie inne czynności, a mianowicie — niszczy chwasty i zabezpiecza rolę przed wyparowaniem zapasów wilgoci, jakie ziemia nagromadziła przez zimę. Drapaczowanie wykonujemy zapomocą brony sprężynowej, albo kultywatora. Żeby uzyskać równomierne spulchnienie gleby, drapaczujemy wzdłuż i wszerz. Gdy zapomocą drapaczowania osiągniemy już odpowiednią pulchność gleby, wówczas rolę bronujemy. Jeżeli dajemy nawozy sztuczne, rozsiewamy je przed bronowaniem, aby je bronami przykryć i wymieszać z ziemią. Mając tak przygotowaną ziemię, możemy już przystępować do znaczenia roli, bo najlepszym sposobem sadzenia ziemniaków jest sadzenie w znacznik.

Jeżeli natomiast obornik wywozimy na wiosnę, to zaraz po wywiezieniu należy go rozrzucić i przyorać. Obornika nie należy trzymać długo na kupach w polu, bo traci dużo na wartości. Pod ziemniaki należy dawać obornik dobrze przegniły. Rozrzucony obornik przyorujemy. Najwłaściwszą głębokością, jaką stosujemy, przykrywając obornik, jest 4—5 cali. Na ziemiach lekkich możemy nieco głębiej przyorać obornik, bo przez ziemię lekką powietrze ma łatwiejszy dostęp wgłąb i nawet nieco głębiej przyorany obornik rozłoży się. Jeżeli dajemy pod ziemniaki obornik niezbyt dobrze przegniły, to znowu należy go płycej przyorywać, bo płycej przyorany lepiej i łatwiej się rozłoży. Po przyoraniu obornika, rolę bronujemy, aby ją wyrównać i przystępujemy do wyciągania znaków na tak przygotowanej roli. Jeżeli ktoś nie sadzi w znacznik, ale po staremu — „pod skibę“, to rzecz oczywista, że przy tej orce, jaką wykonujemy dla przykrycia obornika, jednocześnie wykonujemy i sadzenie. Ponieważ jednak sadzenie w znacznik ma szereg zalet, jakich nie posiada sadzenie pod skibę, dlatego należy powoli zarzucać sadzenie pod skibę ,a przechodzić koniecznie na sadzenie w znacznik.

Agronom.

Z życia naszej diecezji.

Odczyty J. E. ks. Biskupa Kubiny w Zagłębiu.

W dniach 5, 6 i 7 kwietnia br. J.E. ks. Biskup dr. Kubina na specjalne zaproszenie katolików Zagłębia wygłosił w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej odczyty o odbytym w roku ubiegłym Powszechnym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires oraz o swej podróży po osiedlach polskich wychodźców w Ameryce Południowej.

Stroną organizacyjną odczytów zajęło się w Sosnowcu miejscowe Koło Katolików z wyższem wykształceniem Par. A. K., a w Będzinie i Dąbrowie Górniczej Zarządy Parafjalnej Akcji Katolickiej, wywiązując się poprostu doskonale z zadania, jak zresztą zawsze w podobnych wypadkach.

Tej inicjatywy i energji u katolików Zagłębia słusznie pozazdrościć mogą inne miasta w naszej diecezji.

Z życia Częstochowy.

Z radością podkreślić trzeba ożywiony r u c h   r e l i g i j n y w Częstochowie w okresie w i e l k i e g o postu. Pomijając już nadzwyczajnie liczny udział wiernych w nabożeństwach wielkopostnych, zauważyć można, że i odbywające się po kościołach rekolekcje parafjalne cieszą się dużem powodzeniem.

W kościele parafjalnym św. Barbary odbyły się takie rekolekcje w dniach od 20—24 ub. m. Przez wszystkie dni trwania kościół wypełniony był wiernymi po brzegi. W niedzielę do Komunji świętej przystąpiło ok. 4000 osób.

W kościele św. Zygmunta nauki rekolekcyjne, i spowiedź trwały przez cały czas 40-godzinnego nabożeństwa od niedzieli 31 marca do 2 kwietnia I tu również kościół był nieustannie wypełniony, a konfesjonały stale oblężone. W ostatnim dniu spowiadało w ciągu kilku godzin ok. 30 księży. Nauki rekolekcyjne głosili ks. dr. Tomalka, ks. Kuraś, ks. ks. prefekci Tomaszewski, Sobański, Gietyngier i inni.

Dla parafjan katedralnych rekolekcje i spowiedź odbyły się od 4—7 kwietnia.

Dla inteligencji zorganizowała Sodalicja Marjańska Panów rekolekcje w kościele św. Jakóba w dniach od 8—14 kwietnia. Nauki rekolekcyjne głosił ks. Wł. Wojtoń, T. J.

Panie nauczycielki z Częstochowy w dużej liczbie odprawiły specjalne rekolekcje w domu SS. Zmartwychwstanek, pod kierunkiem ks. dr. Kasprzaka.

Przewidziane są nadto jeszcze rekolekcje ogólne na Jasnej Górze, w kościele św. Rocha i dla bezdomnych.

Dla szkół trzydniowe dni skupienia i spowiedź odbywają się już od połowy marca. Warto podać do wiadomości, że same szkoły częstochowskie wysyłają do spowiedzi wielkanocnej przeszło 8 tysięcy młodzieży.

Godną uznania i podkreślenia jest

inicjatywa Częst. Sod. Marj. dotycząca urządzenia w kościele św. Jakóba w dniach od 30 marca do 7 kwietnia specjalnej nowenny ekspiacyjnej za zbrodnie i bluźnierstwa bezbożników w Rosji.

WIELKOPOSTNY POSIEW W DIECEZJI.

Płyną dni!... Zdaje się, że to wczoraj zaledwie przyjmowaliśmy z rąk kapłana popiół na głowy, ów znak widoczny pokuty i umartwienia — a oto dziś stoimy już prawie u progu radosnych świąt zmartwychwstania.

Zanim jednakże z uderzeniami dzwonów rezurekcyjnych zabiją i serca żywą nutą radości, potrzeba, aby przedtem dokonało się gruntowne oczyszczenie dusz, trzeba przedtem te dusze nastroić na czystą nutę miłości Bożej.

Gdybyśmy mogli przejść przez całą diecezję — te właśnie pracę dojrzelibyśmy w naszych parafjach.

Otrzymane przez nas liczne korespondencje od Czytelników podają szeroką miarę tej pracy.

Oto w dalekim Chrościnie cała parafja w ciągu trzech dni, składając hołdy Bogu Utajonemu podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa odnawiała się zarazem przez święte rekolekcje, które przeprowadzał O. Michał Porada, Franciszkanin z Wielunia. Zarówno głębokie słowa kaznodziei jak i wzruszające nabożeństwa robiły swoje. To też gdy nadeszła chwila spowiedzi — nie brakło nikogo prawie przy kratkach konfesjonału.

Komunja św. generalna przypadła w niedzielę 10 marca. Powiedzieć można, że dzień ten stał się wielkiem świętem parafji. I był niem w istocie, bo cóż być może bardziej ważnego w życiu parafji jak nie powszechne oczyszczenie i zwrot ku Bogu? Oby jaknajdłużej pamięć tych dni pozostała w duszach uczestników.

Podobną uroczystość obchodziły też i **Sokolniki k/Wielunia**. Tu rekolekcje przeprowadził ks. Burzak, Jezuita ze Lwowa. Serdeczne i głębokie nauki doprowadziły do konfesjonału blisko dwa tysiące osób.

I choć minęły te szczęśliwe dni — to przecież pamiętają je wszyscy i wciąż przeżywają we wspomnieniach, śląc serdeczne podzięki Panu Bogu za łaski, a Cz. Ks. Proboszczowi za starania, około zgotowania parafjanom tej prawdziwej uczty duchowej.

Również i w **Ochędzynie** dokonało się przed niedawnym czasem duchowe odnowienie parafji. Rekolekcje przeprowadził ten sam O. Jezuita P. Burzak. Do spowiedzi i do Stołu Pańskiego przystąpiło około 900 osób. Celem tych ćwiczeń duchownych było upamiętnienie w sercach ludzkich wielkiego Jubileuszu Odkupienia.

Przez stosowne nauki i przepisane nawiedzenia kościoła, zyskiwano gromadnie odpusty jubileuszowe, wspominając niespożyte zasługi Zbawiciela dla ludzkości.

Z głębi wdzięcznych serc ślą parafjanie gorące podziękowanie tak W. ks. Burzakowi, jak i Cz. ks. Proboszczowi Krawczyńskiemu za podjęte trudy.



Z pobytu min. Edena w Warszawie.
Minister angielski Eden w rozmowie z ministrem spraw zagr. Beckiem.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE KOBIET.

Dnia 14.IV. b.r. odbędzie się Zjazd Delegowanych K.S.K. z następującym porządkiem. O godz. 9-ej: Msza św. w Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. O godz. 10-ej Otwarcie Zjazdu i powitanie w Sali Sodalicyjnej na Jasnej Górze. O godz. 10.30 Odczytanie protokułu z dn. 11 marca 1934 r. O godz. 10.45 Sprawozdanie zarządu K. S. K. i jego Oddziałów. O godz. 11-ej Sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej. O godz. 11.30: Program pracy. O godz. 12.15: Ref. „Wzajemny stosunek Chrystusa Pana i niewiast na podstawie Ewangelji. O godz. 12.45 Ref. „Matka katoliczka jako wychowawczyni“. O godz. 13.20 Dyskusja, O godz. 13.40 Ref. „Kultura a Kościół“. O godz. 14.45. Wnioski i zakończenie. 15.15 Obiad wspólny w Domu Rekolekcyjnym przy ul. św. Barbary 43.

Na zjazd ten serdecznie zapraszamy wszystkie członkinie naszych Oddziałów. Przybywajcie w jak największej liczbie!

Starania o dom katolicki w Będzinie.

Niedawno pisaliśmy o staraniach mających na celu budowę domu katolickiego w Czeladzi, dla potrzeb organizacyj katolickich. Dziś dowiadujemy się, że i w Będzinie powstał z inicjatywy A. K. podobny projekt, do którego bardzo przychylnie ustosunkowało się społeczeństwo będzińskie.

Dom ma stanąć przy ul. Sobieskiego. Wybudowany zostanie na wysokość jednego piętra i mieścił będzie oprócz sal dla organizacyj również i dużą salę reprezentacyjną.

Poświęcenie kaplicy w Będzinie.

W dniu 7 b.m. J.E. ks. Biskup Kubina dokonał poświęcenia oddanej do użytku kaplicy, która obsługiwać będzie niektóre potrzeby religijne mieszkańców dzielnicy Koszelów w Będzinie.

CZY KOŚCIÓŁ JEST WROGIEM PAŃSTWA.

J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond za temat listu wielkopostnego w r. bież. obrał zagadnienie Kościoła. Arcypasterz oświetla także kilka najmodniejszych w tej chwili zarzutów przeciwko Kościołowi, m. in. zarzut, że Kościół podobno jest wrogiem i współzawodnikiem Państwa.

„Kto tak twierdzi? — pisze ks. Prymas — Rządy? Ministrowie? Czynniki odpowiedzialne za politykę państw? Otóż nie! Poza Sowietami i Meksykiem nie podnoszą tego oskarżenia nawet rządy niechrześcijańskie. Nie uskarżają się na to ani anglikański rząd Wielkiej Brytanji, ani protestanckie rządy Holandji, czy Danji, ani liberalny rząd Stanów Zjednoczonych, ani rząd Japonji. Oskarżycielami, a raczej denuncjatorami są w tym wypadku koła wolnomyślicielskie i radykalne, które chcąc dla swych celów wyzyskać okres fermentów społecznych, a nie mogąc w inny sposób zadać cięższych ciosów Kościołowi, chcieliby do walki z nim uzbroić się w potężne ramię państwowe. Oni to, wolnomyśliciele, zwolennicy laicyzmu i bolszewizujący radykałowie, nie mogąc ścierpieć, że stosunki między Kościołem, a państwem układają się poprawnie, mobilizują państwo przeciw Kościołowi, rozdrażniają celowo stosunki między obu władzami i wywołują sztuczne konflikty, na których ani Kościołowi ani państwu nie zależy. A gdzie konfliktów wywołać nie mogą, tam jednak o nich mówią i piszą, konflikty wmawiają w masy i nieistniejącemi konfliktami podniecają opinję publiczną. Oni to chcieliby wypowiedzieć konkordaty, głoszą zerwanie stosunków, domagają się, by państwa w niczem się z Kościołem nie liczyły, nie miały nań żadnego względu, nie udzielały mu żadnej opieki i żadnego poparcia, a raczej ustosunkowały się doń nieprzychylnie. Aby to osiągnąć wmawiają, że Kościół to potęga polityczna, że dąży do opanowania władzy państwowej, sprzeciwia się rządom, łączy się z partiami opozycyjnemi“.

Między władzą świecką i kościelną niema istotnych przeciwieństw. „Ich zadania nie są sprzeczne, lecz uzupełniają się. Harmonja między niemi jest możliwa, dla obu stron pożyteczna i pożądana“.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Angielski min. spraw zagr. lord Eden przybył z Moskwy do Warszawy w dn. 1 kwietnia b.r. Z dworca udał się na Zamek, gdzie przyjęty był na audjencji u P. Prezydenta. W dn. 1 i 2 b. m. min. Eden konferował z min. Beckiem i Marszałkiem Piłsudskim. Marszałek Piłsudski oświadczył, że Polsce wystarcza obecny stan zabezpieczenia pokoju, oparty na niezależnych paktach z Niemcami i Rosją Sow., oraz przymierze wojskowe z Francją i Rumunją. Gdyby mocarstwa, które zaproponowały pakt wschodni, zdecydowały się zagwarantować całość granic Polski, to naturalnie Polska podpisałaby pakt wschodni. Ale bez takiej gwarancji, widoki na zrealizowanie paktu są bardzo nikłe. Z Warszawy min. Eden udał się do Pragi. Wizyta Edena w Warszawie była serdeczną manifestacją przyjaźni polsko - angielskiej i pokojowej współpracy obu narodów.

Zgon zasłużonego żołnierza. W d. 3 kwietnia r. b. zmarł inspektor armji, gen. dywizji Konarzewski, długoletni wiceminister spraw wojsk. W zmarłym traci armja polska dzielnego żołnierza i obywatela Rzplitej.

Rozkład sekty baptystów na Wileńszczyźnie. Według danych statystycznych w ciągu trzech miesięcy od 1 stycznia do końca marca rb. w powiatach województwa wileńskiego uległo likwidacji 37 domów modlitwy sekty baptystów, przyczem około 900 zwolenników tej sekty przeszło na łono Kościoła katolickiego.

Subskrypcja pożyczki inwestycyjnej rozpoczęła się dn. 10 kwietnia i trwać będzie do 10 maja b. r.

Kto przebywa jeszcze w Berezie Kartuskiej? W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej przebywa jeszcze obecnie 60 ukraińców i 17 komunistów.

Emigracja z Polski do Palestyny wykazuje systematyczny wzrost. W ciągu bieżącego tygodnia wyjadą do Palestyny w poniedziałek i środę dwa transporty emigrantów, liczące 1000 osób. W dn. 29 kwietnia przewidywany jest wyjazd 600 wychodźców.

Umorzenie sprawy przeciw robotnikom okupującym fabrykę papieru w Częstochowie. W dn. 6 b. m. rozpoczął się ciekawy proces w Sądzie Grodzkim przeciwko 109 robotnikom, którzy przed trzema tygodniami rozpoczęli strajk okupacyjny w Częst. fabryce popieru, zajmując wszystkie budynki, których ani na chwilę nie opuszczają. Sąd umorzył sprawę przeciw robotnikom, gdyż brak cech przestępstwa, robotnicy bowiem strajkują jedynie o wynagrodzenie. Koszta procesu poniesie fabryka.

GDAŃSK. Wybory do parlamentu gdańskiego odbyły się w dn. 7 b. m. Partja hitlerowska, rządząca w Gdańsku, prowadziła usilną agitację, utrudniając ją zarazem stronnictwom opozycyjnym. Nawet niemieccy ministrowie premjer pruski Goering, min. Hess, min. propagandy Goebbels, wzięli udział w akcji wyborczej, wygłaszając przemówienia propagandowe. W dn. wyborów miały miejsce liczne akty teroru wobec Polaków i nadużycia wyborcze; nawet dwuch polskich urzędników dyplomatycznych hitlerowcy pobili.

Wynik wyborów w Gdańsku. Jak było do przewidzenia, wybory zakończyły się wielkiem zwycięstwem hitlerowców, którzy uzyskali około 60 proc. wszystkich głosów (148.272 gł.). Stronnictwa opozycyj ne uzyskały: socjaliści 39.779, komuniści 8.268, centrum 32,956, niem. narodowi 10.671, Polacy 8.731 i t. d.

NIEMCY. Pierwszy powszechny pobór do armji niemieckiej rozpoczął się w dn. 1 kwietnia b. r. Służba wojskowa w Niemczech będzie narazie **trwać 1 rok.** W późniejszym okresie wprowadzona zostanie dwuletnia służba wojskowa. Pierwszy zaciąg poborowych wynosić będzie około 400 tys. rekrutów. Równocześnie z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej, rząd niemiecki przekreślił wszystkie ograniczenia, odnoszące się do materjałów wojskowych, broni i amunicji, zawarte w artykułach 162 do 174 traktatu wersalskiego.

Uroczyste otwarcie wystawy sztuki polskiej odbyło się w Berlinie w gmachu Pruskiej Akademji Sztuk Pięknych. W uroczystości tej wziął udział kanclerz Hitler, min. Goering i min. Neurath.

FRANCJA. 3 i pół miljarda franków rzuci Francja na lotnictwo wojskowe. Francuski min. lotnictwa zapowiedział na posiedzeniu Izby poselskiej, że zgłosi projekt o powiększenie kredytów na lotnictwo o 1 i pół miljarda franków. Ogółem Francja przeznaczyła na lotnictwo w r. 1935 sumę 3 i pół miljarda fr.

Wzmocnienie granicy z Niemcami. W myśl oświadczenia prezesa Rady ministrów, złożonego w Izbie Deputowanych w dn. 2 kwietnia, rząd powziął obecnie szereg zarządzeń, mających na celu zapewnienie ochrony granic. Chodzi tu przedewszystkiem o obsadzenie odpowiedniemi siłami zbrojnemi fortyfikacyj na granicy z Niemcami.

Min. Laval przyjedzie do Warszawy. Rząd polski zwrócił się do min. Lavala z zaproszeniem, aby przy okazji swej podróży do Moskwy zatrzymał się w Warszawie. Min. Laval przyjął zaproszenie. Wizyta Lavala w Warszawie nastąpi w drugiej połowie b. m.

WATYKAN. Papież w najsurowszych słowach potępił przyszłą wojnę. Na konsystorzu zwołanym d. 1 kwietnia r. b. Ojciec św. m. in. powiedział: „Aby narody miały nanowo podnieść broń jedne przeciw drugim, aby nanowo lać się miała krew braci, aby na ziemi, na morzu, w powietrzu znów miało się szerzyć zniszczenie i ruina, wszystko to wydaje się zbrodnią tak olbrzymią, objawem szaleństwa tak obłędnego, że uważamy to za absolutnie niemożliwe. Gdyby jednak ktokolwiek ośmielił się popełnić tę ohydną zbrodnię — oby Bóg oddalił takie smutne przypuszczenie, które ze swej strony uważamy za nieprawdopodobne — wówczas nie będziemy mogli uczynić nic innego, jak ponownie zwrócić się duszą zbolałą ku Bogu z tą modlitwą: „Rozprosz narody, które pragną wojny" (psalm 67, 3L).

Zgon kard. Locatellego. W Rzymie d. 5 b. m. po południu zmarł niespodziewanie kard. Achiles Locatelli. Ś. p. kard. Locatelli, urodzony 15 marca 1856 r. w Seregno diecezji medjolańskiej, był jednym z najdawniejszych przyjaciół i towarzyszów nauki obecnego Ojca św.

WŁOCHY. Neurath we Włoszech. We Włoszech bawił minister spraw zagr. Rzeszy, Neurath, który w dn. 6 b. m. wyjechał z Rzymu do Neapolu. Koła niemieckie utrzymują, że pobyt Neuratha we Włoszech ma charakter ściśle prywatny.

CZECHOSŁOWACJA. Wizyta lorda Edena w Pradze nastąpiła w dn. 5 b. m. Przedmiotem rozmów angielsko - czeskich była pokojowa współpraca obu narodów i układ francusko - angielski z dn. 3 lutego b. r. Następnie lord Eden samolotem odleciał do Londynu.

Ceny płodów rolnych. W dniu 8-ym b. m płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 15 zł. Pszenicę 18 zł. Jęczmień 22 zł. Owies 18 zł. Koniczyna biała 130 zł., czerwona 180 zł. Seradela 17 zł. Wyka 34 zł Peluszka 38 zł. Kuch lniany 21 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W. K. Będzin. Warunki uzyskania odpustu Jubileuszowego podaliśmy w roku 1934 w Nr. 20 „Niedzieli" na str. 232 — 234. Książeczka dla wiernych do korzystania z odpustu Jubileuszowego, ułożona przez ks. prał. M. Nassalskiego, jest do nabycia w Diec. Inst. Akcji Kat. — Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji nr. 64. Cena 30 gr.

St. K. Mykanów. Przesłanych wierszy nie możemy umieścić, bo otrzymujemy ich za dużo.

A. P. Sosnowiec. Podziękowań bezimiennych nie umieszczamy.

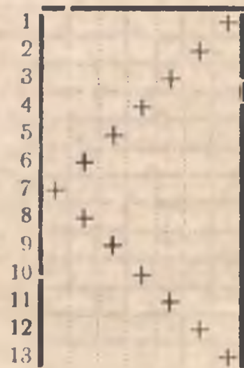


Sprzedaż palm w dawnej Polsce wg. sztychu Andriollego.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Łamigłówka.

Ul. Janusz Jodłowski.



W podaną figurę wpisać 13 wyrazów poziomo o podanem znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) rolnik wykształcony zawodowo, 2) w malarstwie: szkic przygotowawczy do zamierzonej większej pracy, 3) gospoda, knajpa, 4) postawa, ułożenie, 5) bakterje, 6) tkanina lniano - bawełniana, 7) mały kościółek, 8) posiadłość, własność, majątek nieruchomy, 9) utwór muzyczny na 5 instrumentów, 10) dawn. słynna akademja teologiczna w Paryżu, 11) zwierzęta z rodziny zającowatych (wspak), 12) rodzaj okularów, 13) owoce południowe.

Za dobre rozwiązanie Redakcja przeznacza, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 13.

Szarada: Fonetyka.

Dobrych rozwiązań nadesłano 9. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) P. Sypek, ul. Kawodrzańska 25 w/m., 2) E. Żyto, ul. Paderewskiego nr. 41 w/m., 3) N. Małolepsza, Będzin, ul. Zagórska 57.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.